

Marzenna Straszewicz

"Jean Puyo interroge le Père Congar : une vie pour la vérité", Paris 1975 : [recenzja]

Collectanea Theologica 47/1, 225-227

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

Jean Puyo interroge le Père Congar. Une vie pour la vérité, Paris 1975, Centurion, s. 239 (*Les interviews*).

W wydawnictwie „Centurion” ukazały się trzy książki z serii *Wywiady*, poświęconej wybitnym ludziom współczesnego Kościoła. Redaktor serii, Jacques Duquesne, przygotował wywiady z bp Matagrini z o. M. D. Chen u. Trzecią pozycją serii jest wywiad z o. Yves Congarem, dominikaninem, przeprowadzony przez Jean Puyo.

Z tej wyjątkowej rozmowy, zajmującej w druku prawie 240 stron, czytelnik dowiaduje się od samego o. Congara o jego życiu i pracy. Wielki teolog opowiada o swoim dzieciństwie, latach studiów, krystalizowaniu się powołania zakonnego, o pierwszych pracach naukowych i duszpasterskich, o trudnym okresie nieporozumień ze Stolicą Apostolską, o pracy eksperta soborowego, o swojej postawie wobec Boga, Kościoła i problemów współczesnego świata.

Congar snuje wspomnienia z własnego życia i zwierza się ze swoich poglądów, obaw, nadziei, przeżyć. Osobiste wypowiedzi nabierają cech świadectwa danego Bogu i wierze. Taki charakter mają zwłaszcza trzy ostatnie rozdziały książki: *Kto jest moim Bogiem?*, *Jaki jest mój Kościół?* i *Przeżywanie problemów*. Congar nie unika zwierzeń dotyczących jego życia z Bogiem, dziedziny modlitwy, dziejów jego powołania zakonnego. Mówi też o szczęściu płynącym z faktu, że jest chrześcijaninem i zakonnikiem. Podkreśla, że nigdy nie przeżywał kryzysu wiary. Przeciwnie, jego życie nabiera sensu właśnie dzięki wierze. W niej wzrastał i nigdy nie szukał innych rozwiązań. Jego miłością jest Bóg, Jezus Chrystus, Kościół, modlitwa (s. 235—236).

Congar opowiada też o wpływie osobistych zamiłowań i refleksji na jego myśl teologiczną. Lektura Pisma św. ukazała mu pojęcie ludu Bożego i jego historii. Refleksje snute wokół Pawłowego pojęcia ofiary (Rz 12,1) sprawiły, że sam przeżywa swoje życie jako wszystko ogarniająca i ożywiająca ofiarę, a zarazem ukazały mu, że życie każdego chrześcijanina jest ofiarą, składaną dzięki duchowemu kapłaństwu (s. 165—166). Podobnie duży wpływ na jego życie wywarła idea planu Bożego. Ludzie rzadko dostrzegają swoje niepowtarzalne powołanie, ukryte pod codziennością wydarzeń, obowiązków rodzinnych, pracy, choroby. Dla Congara każda czynność jest wypełnieniem planu Bożego i realizowaniem wezwania Boga do spełnienia określonego zadania (s. 166—167). To osobiste religijne przeżywanie prawd Bożych znalazło wyraz w jego teologii, m. in. w koncepcji ludu Bożego, roli świeckich w planie zbawczym, w sformułowaniu — w ostatnich latach — myśli o ministerium świeckich.

Z tego rodzaju osobistymi zwierzeniami łączą się ściśle wypowiedzi na tematy teologiczne. O Congar opowiada o swoich pierwszych pracach

i kontaktach, które wpłynęły na kierunek jego zainteresowań i postawę, jaką wobec nich przyjmuje. Wkrótce po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1930 r. uświadomił sobie swoje powołanie ekumeniczne. Sprawie ekumenizmu oddał się z pełnym zaangażowaniem i entuzjazmem, poświęcając jej swoje modlitwy, czas, zdolności, dar tolerancji wyniesiony z domu rodzinnego. Studiował pisma Lutra, nawiązywał kontakty z przedstawicielami innych wspólnot chrześcijańskich, szukał tego, co łączy, starał się przełamywać uprzedzenia i wzajemne niechęci. Zajmował się także zagadnieniem żydowskim.

Od początku swego życia kapłańskiego Congar łączył pracę naukową z działalnością duszpasterską. Utrzymywał kontakty z Akcją Katolicką i z grupami JOC. Dały mu one znajomość środowiska katolików świeckich, ich problemów, zapachu i wielkiego zaangażowania w sprawy Kościoła. Bezpośrednim ukoronowaniem ówczesnych przemyśleń jest dzieło *Jalons pour une théologie du laïc*, opublikowane w 1953 r. W powojennym okresie wielkiego ożywienia religijnego we Francji łączył Congar a liczne przyjacielskie więzy z księżmi-robotnikami, wśród których byli także dominikanie. Sam jednak nie poszedł tą drogą i z tego powodu — jak przyznaje — nie zna wielu problemów świata robotniczego (s. 54).

Prace Congara z teologii laikatu pozostają w ścisłym związku z jego pracami eklezjologicznymi. Ukochanie Kościoła jest jakby pieczęcią wyciśniętą na wszystkich dziedzinach jego działalności. Z miłości do Kościoła wypływa jego żarliwość w podejmowaniu wyężonej pracy naukowej, kontynuowanej do dziś, mimo poważnej choroby i podeszłego wieku (72 lata). O swojej miłości do Kościoła Congar mówi często, zawsze w słowach prostych i wzruszających, a jego życie świadczy o prawdziwie tych słów. Jego pragnieniem jest przyczyniać się do tego, by Kościół szedł naprzód (s. 154). Paradoksalnie, właśnie prace eklezjologiczne — obok działalności duszpasterskiej i ekumenicznej — stały się na początku lat pięćdziesiątych przyczyną odsunięcia go przez Stolicę Apostolską od czynnej pracy naukowej i duszpasterskiej. Tym, co w pierwszym rzędzie budziło niepokój Rzymu, była jego wizja Kościoła. O Congar bowiem zakwestionował piramidálną strukturę Kościoła, zastępując ją koncepcją ludu Bożego, w której jest miejsce na aktywną działalność wszystkich chrześcijan (s. 102). Na skutek tych trudności musiał opuścić Francję. Wyjechał do Jerozolimy, a potem do Anglii. Okres wygnania skończył się w grudniu 1956 r. Congar zamieszkał wtedy na wiele lat w Strasburgu i tam podjął przerwana działalność.

Jan XXIII, który znał książki Congara, wezwał go do Rzymu jako konsultora przedsoborowej komisji teologiczno-biblijnej. Tak zaczęła się wieloletnia, wyężona praca na rzecz odnowy soborowej. W rozdziale poświęconym soborowi o Congar opowiada o pracach przed i w czasie soboru, o licznych spotkaniach i konferencjach, o dyskusjach i ścieraniu się poglądów oraz opracowywaniu dokumentów soborowych. Charakteryzuje również wiele wybitnych postaci soboru, ojców i teologów. Jest umiarkowany w wydawaniu sądów, ale jednocześnie nie przemilcza trudności, jakie musieli przezwyciężyć rzecznicy odnowy. Jako przykłady kontrowersji teologicznych podaje dyskusję z okresu przygotowawczego na tematy mariologiczne (s. 125—126), a z prac w czasie soboru dyskusję nad tytułem I rozdziału konstytucji o Kościele, pojęciem ludu Bożego i ujęciem małżeństwa jako sakramentu miłości (s. 141—142). Wiele uwagi poświęca omówieniu obecności na soborze obserwatorów innych Kościołów, z niepokojem i troską rozważając brak wśród nich obserwatorów prawosławnych.

Odpowiedzi soboru na istniejące problemy nie zawsze są, jego zdaniem, wystarczające. Dzieło zostało rozpoczęte, ale wiele zagadnień wymaga uzupełnienia. Congar wymienia tu kolegalność, rolę świeckich w Kościele, misje i ekumenizm. Pesymlstom przypomina rozmowę, jaką miał z H. Küngiem. Porównał wtedy dzieło soboru do naczynia wypełnionego w połowie

plynem. Na uwagę K ü n g a, że naczynie jest więc w połowie puste, C o n g a r odpowiedział, że nie jest tak źle, skoro połowa naczynia została już napełniona (s. 131).

Osoba tego znanego teologa zajmuje w książce stosunkowo dużo miejsca. C o n g a r z właściwym sobie pragnieniem szukania tego, co jest w cudzych poglądach pozytywne, podkreśla zasługi K ü n g a z okresu soboru, a potem w redakcji „Concilium”, wyraża się z wielkim uznaniem o jego książce o Kościele, mówi o jego bezwzględnej szczerości, bezkompromisowości i oddaniu dla Kościoła. Zaznacza jednocześnie, że nie zgadza się z jego wieloma wypowiedziami i postawą „rewolucjonisty”. Poglądy teologa z Tybingi są przyczyną niepokoju Ojca św. i kiedyś C o n g a r musiał go zapewniać, że K ü n g jest chrześcijaninem (s. 160—163).

C o n g a r widzi szybkie przemiany, jakim podlega świat współczesny. Dokłada wszelkich starań, by utrzymać z nim łączność i zrozumieć młode pokolenie. Pracuje do 11 godzin dziennie, dużo czyta, ma wiele osobistych kontaktów, pragnie być łącznikiem między dawnym a współczesnym Kościołem (s. 221—222). Często mówi o sobie, że jest człowiekiem tradycji. Uważa, że postęp, tworzenie nowego, jest możliwe w oparciu o osiągnięcia przeszłych pokoleń, o dziedzictwo kulturalne otrzymane od przodków. Dzięki tradycji nie zaczynamy od zera, ale wpisujemy swoje osiągnięcia w historię. Swe zadanie widzi w tym, by pośród dzisiejszych przemian świadczyć o tradycji, a chodzi mu zawsze o twórczy przekaz, nie zaś o niewolnicze naśladowanie przeszłości (s. 35, 185, 239).

Książka jest interesującą autobiografią jednego z najwybitniejszych teologów współczesnych. Zawiera jego *credo*, dojrzałe i mądre, rozważne, nacechowane miłością oraz trzeźwą oceną ludzi i sytuacji. Niektóre zagadnienia zostały potraktowane pobieżnie, odczuwa się brak ich pogłębienia, niekiedy nawet dokończenia myśli. Jest to konsekwencją przyjętej formy literackiej. Jak w każdej rozmowie, tak i tu tematy spletają się ze sobą, rodzą się coraz nowe skojarzenia, przypominają różne sprawy, pojawiają dygresje. Nadaje to jednak książce charakter bardzo żywy, niemal beletrystyczny. Czyta się ją z zaciekawieniem także dlatego, że narratorem jest aktywny uczestnik opisywanych wydarzeń. Polski czytelnik może być niekiedy zaskoczony łagodnym potraktowaniem przez o. C o n g a r a palących i bolesnych problemów nurtujących Kościół (np. kryzysu kapłaństwa). Wynika to wszakże zarówno z sytuacji Kościoła na Zachodzie, jak i z jego osobistej postawy, pragnie on bowiem, by — mimo trudności i konfliktów — panowały w Kościele wolność i miłość.

Marzenna Straszewicz, Kraków

Karl BAUS, Hans-Georg BECK, Eugen EWIG, Hermann Josef VOGT, *Die Reichskirche nach Konstantin dem Grossen, część II: Die Kirche in Ost und West von Chalkedon bis zum Frühmittelalter (451—700)*, Freiburg—Basel—Wien 1975, Verlag Herder, s. XVI+352 (*Handbuch der Kirchengeschichte*, wyd. Hubert J e d i n, t. II/2).

Druga część drugiego tomu, wydawanego przez H. J e d i n a podręcznika *Handbuch der Kirchengeschichte*, zamyka część poświęconą starożytności. Ostatnio wydany wolumen jest — w przeciwieństwie do pierwszych dwu, dzieła E. B a u s a, pracą zbiorową, w której część poświęconą historii wczesnego Bizancjum opracował H. G. Beck, rozdziały o Kościele łacińskim w tym czasie napisał E. Ewig, a partię poświęconą życiu wewnętrznemu Kościoła opracowali: K. Baus i H. J. Vogt. Całość, prócz wykazów bibliograficznych ogólnych i szczegółowych, opatrzone tablicami papieży, synodów, cesarzy i królów. Tablic takich brak w tomie pierwszym.